ROZMAITOŚCI.

Nro. 43. dnia 29. Października 1824.

WARSZAWA.

(z Rozmaitości warszawskich, nowego pisma dodatkowego do Gazety Korrespondenta warszawskiego, od dnia 1go Października co Środa wychodzących, artykuł pierwszy Nru. 1go.)

Przystępuiąc do wydawania Rozmaitości warszawskich, od czegoż właściwiéy zacząć należy, ieżeli nie od Warszawy. W rzeczy saméy, iakiż przedmiot tyle ma w sobie rozmaitości, ile Stolica, ile np. nasza Warszawa. Między przyczynami dla których ludzie, zwłaszcza zamożni, przekładaią życie stołeczne nad wieyskie, pierwszą iest bez wątpienia: rozmaitość przedmiotów w Stolicy. Gdzie mieszka razem sto tysięcy ludzi, a do tego rozmaitych, tam pewnie rozmaitość być musi. Jakoż, dosyć iest mieszkać od frontu przy iakiéy główney ulicy, a bez trudów i mozołu można do woli przypatrzyć się licznym rozmaitościom, chodzącym i ieżdżącym.... W każdéy chwili tysiące ludzi snuie się po ulicy; ten pieszo, ów w karécie, ten w dorożce, ów w koczu: ten ubrany podług ostatniéy mody, ów nieco ze staroświecka: a cóż dopiéro mówić o drugiéy połowie rodu naszego: o kobiétach? Wielkąby sobie zadał pracę ten, ktoby chciał się odważyć na opisywanie rozmaitości tego rodzaiu, które codziennie widzieć można na ulicach Warszawy, w ogrodach publicznych i t. d. — Polacy, którzy zwiedzili obce kraie, a co większa cudzoziemcy, przyieżdżaiący do nas, zgodzili się iuż na to, że w żadney Stolicy europeyskiey nie masz tyle pięknych i przyiemnych kobiét, ile w Warszawie: a każda w innym rodzaiu. Nie masz owych jeneralnych rysów, owego iednostaynego kształtu twarzy, który cechuie piękności wschodu. Śmiało to utrzymywać mogę, bo z losów kolei wypadło mi w życiu moiém być w Azyi; widziałem więc naypięknieysze (podług zdania przyiętego) kobiéty w świecie, to iest, widziałem Georgiianki i Czyrkaski. — Zdumiało się oko młodego Sarmaty na widok tych doskonałych postaci, tych kształtnych rysów; zdawało mi się, że iestem w iakim gabinecie naycelnieyszych wzorów snycerstwa i malarstwa; że iestem w pracowni Kanowy, lub Tohrwaldsona; lecz zawsze napotykaiąc podobne sobie doskonałości, zawsze też same główne rysy, oswoiłem się nakoniec z samą pięknością, i westchnąłem nie raz do ziemi oyczystéy, i do rozmaitości narodowych....

Tak więc sama dobroczynna natura, wlewaiąc w rysy twarzy Polek rozmaitą piękność, dała piérwszeństwo Warszawie nad innemi Stolicami, pomnażaiąc i w tym względzie niewyczerpane źrzódło Rozmaitości Warszawskich, któremi oko mieszkańca Stolicy, ciągle iest przyiemnie zaięte. Śmiało powiedzieć można, że ile pięknych Polek, tyle rozmaitych wzorów piękności, a przynaymniéy tyle rozmaitych wzorów powabu i przyiemności. Lecz chociaż Polki tak się różnią co do składu twarzy i postaci, są pewne przedmioty, w których maią w sobie podobieństwo; to iest: wspólny im iest przymiot dobroci i szlachetności. Może tu wprawdzie złośliwy iaki Zoil uczynić mi zarzut i za-

)(

pytać się: »A zamiłowanie cudzoziemczyzny z pogardą rzeczy kraiowych; a zbyteczne ubieganie się za modami bez względu na dochody i rzetelne potrzeby domu, czyliż równie nie są wspólne płci piękney w naszym kraiu?...« Po odpowiedź w téy mierze odeszlę takiego surowego sędziego do mężów i oyców, bo nie chcę o niczém mówić bez własnego doświadczenia; powiém temu Zoilowi, że żadna reguła nie iest bez wyiątku, że rozmaitość we wszystkiém być musi, że i to nakoniec należy do rozmaitości narodowych.

Przeydźmy nakoniec od rozmaitości rodzaiu żeńskiego, do rozmaitości mezkich. Mieszkam na Krakowskiém Przedmieściu; siądę więc w oknie, siaday i ty przyiacielu! masz podług Galla, wydatny organ obserwacyi, wesprzyy więc mnie twoiemi postrzeżeniami. Patrz! oto pędzi dorożka: czy nie wiész, kto się to w niéy tak rozpiéra? »Jeśli mnie wzrok nie myli, iest to Pan..... tak, niezawodnie. — Człowiek ten przed trzema laty chodził piechoto, dziś widzę go zawsze ieżdżącego; naywiększém dla niego nieszczęściem iest to, że nie ma własnego kocza: ciągle mówi o koczach, o zaprzęgach, o cugach, i tak go to boli, że kiedy tego roku na Zielone Świątki nie mógł iechać na Bielany w koczu choć cudzym, dwa razy więcey zapłacił dorożkarzowi, żeby zdiął numer z kapelusza, ażeby przynaymniey ci, z któremi się spotykał, piękną nową dorożkę, za iego własny powóz poczytali, bo na zamazanie numeru z tyłu dorożki, w żaden sposób właściciel przystać nie chciał. Piękny ubiór i kocz ładny, oto są dwa główne cele, na których buduie całe swoie szczęście. Astrologowie utrzymuią, że każdy człowiek rodzi się pod iakąś planetą: ieden pod Niedźwiadkiem, drugi pod Strzelcem, ten pod Panną, ów pod Bliźniętami i t. d. Ten Jegomość musiał się zapewne rodzić pod Konstelacyią, którą pospólstwo nazywa Wózek; a wózek czy wóz ma zawsze powinowactwo z koczem.... Itego nie znam (rzekłem daléy do moiego przyiaciela), co to idzie w okularach, w szaraczkowym fraku, upudrowany. Nikogo widzę nie znasz, a tak dawno mieszkasz w Warszawie, przerwał móy obserwator, to iest Pan Adolf..., człowiek iak widzisz w wieku podeszłym, a iednak kawaler. »Nie ufay nikomu, nikt cię nie zdradzi« to iest godłem iego ulubionem. Tak też się trzyma ściśle tego zdania, że się nie żeni, bo lęka się zdrady od żony; że lubo ma znaczne fundusze w kapitałach, i iest człowiekiem dostatnim, nie trzyma służącego, już od 20 lat sam sobie usługuiąc, bo lęka się zdrady... ze strony służącego; nie wesprze nigdy prawdziwie potrzebnego, bo lęka się zdrady; nie pożycza pieniędzy, iak tylko na zastaw trzy razy pożyczkę przenoszący, bo lęka się zdrady; nie chce zaś inaczéy pożyczyć pieniędzy, tylko na procent czterdziesty, bo lęka się zdrady i t. d. i t. d.

Ten Jegomość z laseczką, w surducie zielonym, iest oryginałem w swoim rodzaiu. Znam się z nim od lat kilku; już ón cztéry razy zmieniał swóy sąd o rzeczach i ludziach; nie chce w to wierzyć, że są ludzie, którzy do śmierci przy iedném zostaią zdaniu. Jest przytém otwarty, i nie tai się, że u niego iest serce w głowie, to iest, że wszystko podciąga pod ścisłą rachubę. Biegły iest w naukach dokładnych i ma w nich upodobanie. »Dwa razy dwa, cztéry: dwa razy cztery, ośm: to rozumiem (mówił do mnie nie raz), ale nie poymuię, iak się można rozczulać, unosić, zapalać? nie poymuię, co to iest ta miłość oyczyzny, miłość ludzi? Jak może kogo zachwycać poezyia, muzyka? To są rzeczy dla umysłów słabych.« — Przed miesiącem grano w Teatrze Trajedyią Horacyusze, byłem z nim razem na parterze. W naytkliwszéy scenie starego Horacyusza uśmiechał się widząc łzy w oku u mnie i u kilku innych blisko stoiących osób. Wreszcie po skończonéy sztuce rzekł do mnie: »I czegoż ta Trajedyia dowodzi« — Nic

nie dowodzi — odpowiedziałem: ale mówi do serca, ieśli ie kto ma.« — Skończ iuż, te satyryczne uwagi, rzekłem do mego przyiaciela: iesteśmy ludźmi, oburzaymy się na występki, a przebaczaymy słabościom i śmiésznościom. Co do mnie, wolę zawsze w ludziach dobrą upatrywać stronę, i większą czuię roskosz, kiedy siedząc tu w moiém oknie, widzę takich ludzi przechodzących, którzy są godni ze wszech miar szacunku. Gdym to mówił, postrzegłem właśnie przechodzącego człowieka, który przez wielkie zasługi i cnoty obywatelskie, zyskał powszechny szacunek i umiał go dotąd utrzymać. Powstańmy (rzekłem) i powitaymy tego co idzie. Znamy go dobrze, i wszyscy go znaią. Wiek podeszły i rzetelna zasługa ziednały mu powszechny szacunek. Widok iego nakazuie uszanowanie, i wzbudza wyobrażenia łączące odległą przeszłość z obecnością. Zdaie mi się, że widzę przed sobą uosobioną część dzieiów naszych i tkliwém oddaię się dumaniom.« To rzekłszy zamknąłem okno, bo wiatr silny powstał i dészcz rzęsisty padać zaczął. Na tém się skończyły obserwacyie nasze dzisieysze nad rozmaitościami chodzącemi i ieżdżącemi w Stolicy, które za rzecz przyzwoitą osądziłem umieścić w piérwszym Numerze Rozmaitości warszawskich.

G.

WSPOMNIENIE.

(Wiérsz K. Sienkiewicza na prędce do Sztambucha pewney Polki zrobiony, którą poznał w Szkocyi; z rękopismu.)

Gdy zégar życia bić zacznie
W graiącéy wiosny godzinie,
Mile, prędko i nieznacznie
Strumień dni szczęśliwych minie;
A gdy się ranka żałuie,
Już południe ulatuie,
Już wieczór — iuż nocy cienie
Cóż w tey bystréy życia dobie,
Człowiek zostawia po sobie,
Co go póydzie szukać w grobie
Wspomnienie — iedno wspomnienie.

Te, którym niebo żałobne,
W nazbyt bardzo krótkiéy dobie
Dwa serca sobie podobne,
Lecz przeznaczone nie sobie
Znaiąc się iuż choć nieznane,
Gdy się złączą niespodziane,
By opłakać to złączenie,
Co rozdwoione pociesza?
Co ich męczarnie zawiesza,
Krople szczęścia do łez miesza?
Wspomnienie — tylko wspomnienie.

Na nieznaiomy manowiec,
Pędzony losy srogiemi,
Kiy pielgrzymi wziął wędrowiec,
Idzie błąkać się po ziemi;
U progu rodzinney chatki,
Łzy rodziny, oyca, matki,
Przeklinaią rozłączenie,
Już daleki, iuż zniknìony,
Jakiż anioł użalony,
Przenosi go w lube strony?
Wspomnienie — tylko wspomnienie.

Szczęście, roskosze, zgryzoty,
Co pociesza, co poruszy,
Miłość kraiu, miłość cnoty,
Miłość drugiey swoiey duszy;
Dowcip boski, mądrość śmiała,
Drogie skarby, droższa chwała,
Możnych, Królów, przeznaczenie,
Rycerzy wędrówka krwawa,
Cichych ludzi, cicha sława,
Cóż po tém wszystkiém zostawa?
Wspomnienie — tylko wspomnienie.

I ten, co tu zabłąkany
Mile przyięty w twe progi;
Wznawia związek ledwo znany,
I tak daleki, iak drogi:
Odbiegaiąc w inne strony,
Dobrocią twą ośmielony,
Jakież ieszcze ma życzenia?
Jego nadzieią nieśmiałą,
Jego szczęściem, iego chwałą,
Aby tu po nim zostało,
Wspomnienie — iedno wspomnienie.

RZUT OKA
NA ANGIELSKIE PISMA CZASOWE.

---

1. *The Monthly Review.* Jedno z naydawnieyszych pism czasowych; dosyć dobre, ale wybór i powierzchowność nie naysmakownieysza.

2. *The Monthly Censor.* Pismo szacowne z powodu nowin literackich i gruntowney krytyki.

3. *The British Critic.* Poświęcone literaturze angielskiego kościoła i iego zasadom. Często obszérne i treściwe.

4. *The quarterly Review.* W piśmie tém postrzégać można gruntowność i wypracowanie obok ducha stronniczego i iednostronności.

5. *The Edinburgh Review.* W nim czytać można we względzie politycznym i belletrycznym naywolnieysze i naylepsze krytyki.

6. *The New Edinburgh Quarterly Review.* Współzapaśnik piérwszego, ale w doskonałości zrównać mu nie może.

7. *The British Review.* Pismo maiące mało czytelników.

8. *The Eclectic Review.* Pismo traktuiące o rzeczach duchownych.

9. *The Retrospective Review.* Pismo to poświęcone iest przeszłości; umieszcza same wspomnienia o autorach dawnieyszych, lub wyiątki z dzieł takich, których iuż w księgarniach nie znaydzie.

10. *Knight's Quarterly Review.* Naśladowca Dziennika *Quarterly Review,* ale mu nie sprostał.

11. *The Monthly Magazine.* Pismo z rzędu poślednieyszych.

12. *The New Monthly Magazine.* Pismo wielce czytane i nader interesuiące. Poeta Campbell iest onegoż redaktorem. Umie sobie ziednać dobrych współpracowników.

13. *The London Magazine.* Wydawany przez Johna Scotta, synowca Waltera Scotta. Elia i Tomasz de Quincey (autor: Zeznań Anglika zażywaiącego opium) ziednali mu wiele sławy.

14. *Constables Edinburgh Magazine.* Trudni się badaniami we względzie historycznym i starożytnym, wziąwszy sobie za przedmiot uwag swoich naymniéy znane części Wielkiéy Brytanii.

15. *Blackwood's Edinburgh Magazine.* Surowy sędzia płodów literackich, sztuk i obyczaiów. Ma mnóstwo czytelników.

16. *The European Magazine.* Naśladowca, ale niezgrabny, Blackwoodá i Campbella Magazynów. Przyłącza piękne ryciny.

17. *The Gentleman's Magazine.* Jedno z naydawnieyszych pism czasowych, ale nie ma iuż teraz tyle sławy, co dawniéy, kiedy ieszcze Johnson był onegoż współpracownikiem.

18. *The Classical Journal.* Zatrudnia się klasyczną, bibliyną a w powszechności wschodnią literaturą.

19. *The Repository of Arts, Sciences and Literature.* Pismo to wydaie od r. 1823. Niemiec P. Accermann; tak co do zewnętrznéy iak i wewnętrznéy wartości iest poszukiwane.

20. *The Investigator.* Wychodzi ćwierćrocznie i szczególnie na Amerykę zwraca uwagę.

21. *The Liberal.* Wychodzi w dowolnéy grubości. Naywiększą czyniło mu sławę, że Lord Byron był iego współpracownikiem.

22. *The Album.* Pismo belletryczne.

23. *The London Journal of Arts and Sciences.* Pismo poświęcone sztukom i umieiętnościom.

24. *Annals of Philosophy.* Dr. Thomson iest redaktorem tego Dziennika. Oprócz filozofii traktuie o chemii, mineralogii, botanice i t. p.

25. *The Edinburgh Philosophical Journal.* Rozszérza się nad tém wszystkiém, co wynaleziono we względzie naukowym i artystycznym.

26. *Philosophical Magazine.* Tilloch iest pisma tegoż wydawcą, które zaleca się gruntownością nauk.

27. *The Quarterly Journal of Literature, Science and the Arts.* Pismo podobne z osnowy do lepszych Reviewów, lecz ie rozmaitością przewyższaiące. —

28. *The Asiatic Journal.* Dziennik maiący wyłącznie Indyie na względzie.

29. *The Annual Register.* Dziennik wychodzący iuż od lat 65. obeymuiący statystykę, politykę, handel, kraiopisarstwo, biiografiią, literaturę, poezyią i t. d.

Edmund Burke dostarczał mu przez czas długi artykułów historycznych.

30. *The New Annual Register.* Ciąg dalszy powsyżżego Dziennika w obszérnieyszym zakresie.

31. *Fhe Mechanical Magazine.* Pożyteczny nietylko dla mechanicznych artystów, ale dla wszystkich, i chociaż niepozornie wychodzi, wkrótce wszelako ściągnął na siebie uwagę publiczności.

32. *The London Medical and Physical Journal.* 33. *The London Medical repository* i 34. *The Quarterly Journal of Foreign Medicine.* Pisma poświęcone sztucę lekarskiéy.

35. *The Christian Observer.* Duchowni angielscy są wydawcami Dziennika tego; w zasadach uznaie umiarkowany kalwinizm.

36. *The Technical Repository.* Pismo zawieraiące wiadomosci o postępach sztuk pożytecznych

37. *The Christian Instructor*, należy do zwanych niepodległymi (*independents*) i iest użytecznem i czytaném pismem.

38. *The Methodist Magazine.* Naywięcéy znany ze wszystkich Dzienników teligiynych.

39. *The Literary Gazette and Journal of Belles Lettres, Arts and Sciences.* Pismo szanowane powszechnie. Wychodząc iuż od lat ośmiu, codzień się polepsza, z wzrastaiącą liczbą czytelników.

40. *The Literary Museum*, maiący ten sam cel, co i poprzednicze pismo. Od kilku miesięcy trudni się onegoż redakcyią pewien młody uczony P. Graham, i umiał mu większą nadać wziętość.

41. *The Pamphleter.* Pismo to wychodzi ćwierćrocznie i umieszcza same przedruki naylepszych gazetowych i dziennikarskich artykułów.

42, *The Mirror of the Stage.* Zawiéra żywoty angielskich aktorów i aktorek, tudzież krytyki teatru.

43. *The Theatrical Observer.* Pismo wychodzące codziennie, umieszcza, na hańbę wszystkich uczonych i literackich Dzienników Londynu, wyrokuiących o teatrach, naylepsze krytyki teatrów Coventgarden i Drurylane.

44. *The Lady Museum.* Przyiemne płci pięknéy i literaturze beletrycznéy poświęcone pismo.

45. *The Lady's Magazine.* Pismo, żadnemu nie ustępuiące w wyborze i treściwości materyiałów. Umieszcza oraz w rycinach sceny z angielskich poetów, mody i t. p. rzeczy.

46. *The Musical Review.* Połączony z muzycznėm pismem czasowém *Harmonicon*, zawiéraiącém dzieła muzyczne, umieszcza wiadomości o tém wszystkiém, cokolwiek interesuiącego w świecie muzykalnym Wielkiéy Brytanii zayść może.

Wspomnieliśmy tutay o tém tylko, co naylepszego wydaie dziennikarska literatura angielska. Oprócz wspomnionych pism czasowych, wychodzi tam więcéy ieszcze iak sześćdziesiąt innych, nie licząc mnóstwa politycznego wydziału. Tyle pism czasowych ku oświacie narodu swoiego wydaie Angliia, Francyia obfituie także w gruntowne Dzienniki, i Niemcy nie daią się zagranicznym w tym rodzaiu literatury wyprzedzić. Polska tylko niestety! tak ubogą iest w pisma czasowe!!!

S. Jasz—

O DOBROCI.

(*Z francuzkiego Dziennika Mody z r. b. Nr.* 34.)

Na samo wspomnienie dobroci, wszystkie serca otwiéraią się, a powszechna radość maluie się na twarzach. Przez dobroć człowiek staie się nayszlachetnieyszym obrazem bóstwa, i pieszczotą ludzi do siebie podobnych. Którąż bowiem iest własność bóstwa, téy istności nieskończenie wielkiéy, któraby naymocniéy

serca nasze poruszała? Jego ogrom nas miesza, iego moc nas poniża, sprawiedliwość przestrasza, nasze zadziwienie nie wystarcza iego niepoliczonym doskonałościom; iedynie tylko sama dobroć iego nas zachwyca i pociąga, i przez nię to, ta naywyższa Istność, staie się Bogiem serc naszych. —

Ten człowiek, który naywięcéy przybliża się w naśladownictwie do tego uczczonego wzoru niewyczerpanéy dobroci, iest oraz pewnym uzyskania miłości wszystkich. Skoro tylko okaże się iego dobroć, ieno ta rozpostrze słodkie i dobroczynne promienie swoie, natychmiast ożyią martwe, rostaiaią zlodowaciałe serca; miłość w nich obeymie panowanie, ruguiąc nienawiść i oboiętność.

Ale nie róbmy sobie fałszywego wyobrażenia dobroci, nie krzywdźmy ią mieszaiąc razem z niektóremi miłemi występkami, które podobaiąc się zepsuciu dzielnie go powiększaią, ani porównywaymy ią z tą słabością, która ni stłumić złe, ani téż dobre pomnażać umié. Jako w Stwórcy naszym dobroć, każe nam kochać go, lecz stowarzyszona z świętością, zmusza nas do naywyższego uszanowania dla niego; podobnie dzieie się z człowiekiem cnotliwym, dobroć iego iest łagodną, ale nie umié poklaskiwać występkom, ani nazywać dobrem, życia bez cnót.

A iakażto iest, zapytacie się pewnie: ta prawdziwa dobroć? — Oto ta: która uprzyiemniaiąc cnotę, i czyniąc ią kochania godną w tych, którzy ią posiadaią, wzbudza chęć osiągnienia w tych, którzy iéy nie maią. — A chcecież ią poznać przez iéy dzieła? — Ona iest wspaniałą, choyną, spokoyną, słodką, grzeczną, względną i wybaczaiącą. Ona iest wylana dla nieszczęśliwych w prawdziwym udziale i litości; ona dla winowayców iest tyle łaskawa i pobłażaiąca, ile tylko dozwalaią prawa osobiste i dobro powszechne. Znosi ona ludzkie błędy z naywiększą cierpliwością, i nawet gdy ie odkrywa, nigdy to nie pochodzi ze złości lub z zemsty, ale tylko dla ocalenia tego, czego poświęcać nie powinna. Życzeniem iéy iest: aby nie potrzebowała używać nigdy karności, aby nikomu nie była przyczyną nieprzyiemności i niesmaku; lecz owszém wszędzie chciałaby rozsiewać dobrodzieystwa, i we wszystkie serca chciałaby wlać czucie naysłodsze braterskiéy miłości.

Przez tę cnotę staie się człowiek (ieżeli tak mówić można) Bogiem sobie równych. Widząc go, nie czuiemy téy boiaźni, która nas przeymuie dreszczem na widok złoczynnych istot. Przeświadczeni iesteśmy, że duszę iego spokoyną nie zaburza zazdrość ani złośliwość; że serce iego nie mieści w sobie zdradliwych zamysłów; że usta iego nie znaią obmowy, a ręce iego brzydzą się gwałtem. Wiémy przeciwnie, że zawsze iest gotowym do dobrych uczynków, i że wtedy nawet, gdy strudzone iego członki spoczywaią, czuwa dobre iego serce. Dla tego pamiątka, imię, przytomność iego, są natchnieniem zaufania i miłości, téyto cześci naywyższéy, którą śmiertelny człowiek oddać może drugiemu.

Niechayże serca nadęte próżnością ubiegaią się chciwie, aby drugich zadziwiały, ta wyniosła chuć ileż razy nie bywa zatruta zawiścią; ale miłość rodząca się z dobroci nigdy nie wydała gorzkich owoców. Bo! co dadzą mnie te przemożne talenta, które uprzywileiowanego od natury człowieka, wywyższaią nad wszystkich innych? — Czy przez nie iestem szczęśliwszy, albo mniéy biédny? — ale dobroć, która mnie znosi, i mnie ulęga, która mnie uprzedza i pociesza; która wspiéra moie potrzeby i łagodzi boleści, która oszczędza moię trwożliwość, boiaźń i słabość, która mnie zwraca z błędu, wznosi w straconych nadzieiach, która mi podaie dobroczynną rękę w niebespieczeństwach i nieszczęściach, ta sama tylko dobroć porusza duszę moię, ona sama mówi do moiego serca, ona sama ociéra łzy mego smutku, aby dała mieysce łzom miłości i wdzięczności. A... —

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Dnia 12. Października t. r. dano w Teatrze naszym Operę Kurpińskiego, pod nazwiskiem: Kalmora, czyli: Prawo Amerykanów, i Komedyią iednoaktową z francuzkiego, pod nazwiskiem: Gołębie, a dnia 15go t. m. drugie przedstawienie Komedyi we trzech aktach oryginalnie wierszem przez Alexandra Hr. Fredrę napisaney, pod nazwiskiem: Mąż i Żona. Jestto Komedyia z rzędu wyższey komiki, napisana ze znaiomością wielkiego świata i błędów, tak zwanych, dobrego tonu. Autor okazał w niey dowcip łatwy, styl przyiemny i prawdziwie do Komedyi stworzony, do czego wiele przyczynił się użyty przez niego w tey Komedyi wiersz łamany, nie tyle poważny, co trzynastosylabny i zdolnieyszy do wyrażenia wszelkich namiętności. Wszystkie charaktery tey Komedyi są trafne, szczególnie dobrze wyprowadzony charakter Justysi; panny służącey. Żywość, przebiegłość, zgoła wszelkie odcienia iey charakteru określone piórem mistrzowskim. Dzięki składamy Dyrektorowi teatru naszego, że ze smakiem wybieraiąc sztuki, tak często wystawia nam płody tego Moliera Polaków. Po Komedyi Mąż i Żona nastąpiła znana iuż aż nadto Komedyio-Opera w 1 akcie podług francuskiego przez L. A. Dmuszewskiego napisana pod nazwiskiem: Płaksa i Wesołowski. P. Bensa i Pani Nowakowska celowali w pierwszey sztuce, P. Nowakowski i P. Starzewski w drugiey. Na równie pochlebne zasługuie wspomnienie P. Błotnicki w roli Płaksy.

Z Krakowa. — Oddawać hołd cnocie, powinnością iest współziomka, i współżyiącego, oddawać zaś tém miley ten hołd, gdy iuż żadne podeyrzenia pochlebstwa, padać na piszącego nie może, gdy żadne nawet dawnieysze obowiązki wdzięczności nie wymuszaią tego rodzaiu wypłacania się. Pisma publiczne są iedynym środkiem uwiadomienia, gdym dotąd nie widział żadney wiadomości o zgaśnieniu życia w dniu 13 Września r. b. JW. Stanisława Badeniego, byłego Regenta Koronnego, Orderu S. Stanisława Iszey klassy i S. Leopolda Kawalera, uchybiłbym nieiako Potomności, gdybym przez krótkie wysłowienie nie podał następuiącym czasom, w swoim rodzaiu Wielkiego Człowieka do znaiomości, gdybym przez słaby rys o nim nie zachęcił bliżey go znaiących do dokładnego życia iego opisania. Pięćdziesiąto-cztero letniey znaiomości naszey położył koniec zwykły zakres każdego śmiertelnika.... Od samey młodości swoiey wystawiony na to wszystko, co tylko namiętności drażnić może, okazał, ile przykład rodziców nad nim działał, iak daleko odpowiedział wychowaniu i onychże nadzieiom. Wśród tylu zaburzeń kraiowych zawsze wyższą cnotą, nigdy się dumie, nigdy się chęci zysków nie dał uwieść. Spokoyny, stały, uczynny, nigdy zachmurzaiącego czoła, nigdy ust swoich pochlebstwem nie skaził. Rozsądny bez uporu, w radzie prawda każdego iego mówienia była cechą. Współżyiący wszystkiego tego byli świadkami, zostawił potomnym wzór do naśladowania. Od pierwszych lat pamiętnego z światła i klęsk narodowych panowania Stanisława Augusta, Badeni do pracy przy boku iego przybrany ziednał sobie to zaufanie, którego trwałość u Dworu cnota iedynie niewzruszona zapewnić może. Im więcey znany, tem więcey przez Monarchę szacowany, nietylko myśl Króla w tylolicznych wystawiał pismach, lecz używany oraz do rozmaitych dyplomatycznych działań, umiał tak zręcznie iednać wśród tylu zaburzeń, umysły, iż nigdy zazdrość ani nawet złośliwa potwarz nie mogły go doścignąć. W dopełnianiu przykrych a przez okoliczności owczasowe wymuszonych rozkazów, pogodzić umiał powinność swoię, ułagodzić obraz, często niesprawiedliwie na oczernienie wystawiony Pana swoiego; z serca do Króla przywiązany, nie zachwiała się na chwilę wierność iego, nie przestał oraz być dobrym Oyczyzny Synem. Kochany nawzaiem od Króla, nigdy na swoię korzyść nie obracał łaski Monarchy, nigdy oneyże nie nadużywał. Wśród Dworu królewskiego, zdawał się obcym wszystkiemu, zdawał się z własney wyzuty woli, prócz, gdy szło o dobro Oyczyzny, wtedy umiał pogodzić należyte uszanowanie tronowi z prawdą, która powinna dóyść do uszu Monarchy. Uważany nie iako sługa, lecz iak przyiaciel nie szukał z przychylności Pana korzystać, i niegodnych na urzędach umieszczać, unikał wszystkiego, coby tylko zarzucić mu w czasie można. Upadł Pan iego pod ogromem nieszczęścia kraiowego... Stanisław Badeni żywo tem przeięty, oddalił się ze stolicy, a cnota ciągle iego kierowała czynami, wśród żony, dzieci, włościan i przyiaciół swoich do blisko ośmiu dziesiątków lat dożył, sprawiedliwie od wszystkich poważany i kochany, okazywał im nieprzerwanie spokoyność, dobroć, wesołość. Przemilczemy o uczuciach z utraty tego Męża; i rzućmy na nie żałobną zasłonę....

Z Wiédnia. — Między zgrozami czasu, teraz historyi właściwego, okazały się po zawartym pokoiu rysy niektórych frontów warowni, otaczaiących Stolicę Cesarstwa Austryiackiego. Z gruzów, poniszczonych warowni, wzniósł Cesarz staraniem swoiém nową budowę, obeymuiącą w sobie wielkie place, i ogród publiczny zabawie mieszkańców Stolicy poświęcony. Dwa wielkie pomniki stosownie do woli Monarchy zdobić maią mieysca dawniey zburzone; ieden ku pamiątce zwyciężoney przeszłości; drugi poświęcony sztuce. Brama w stylu architektonicznym otacza plac przed zamkiem césarskim. Swiątynia na wzór świątyni Tezeusza w Atenach, zawiéra naywiększe dzieło Kanowy. Wszystkie budowy wykonali woyskowi, i tak, te same ręce, które więcey iak w dwudziestoletnich woynach walczyły przeciwko nieprzyiacielowi oyczyzny, po odzyskaney spokóyności, przyczyniły się do naypięknieyszych dzieł pokoiu. — Więcey iak od roku ukończony publiczny ogród, a od kilku tygodni brama zamkowa i onę otaczaiące okolice. Chcąc atoli Césarz Jegomość nadać tey bramie znaczenie przez epokę iey otworzenia, rozkazał, aby takowe nastąpiło w iedenastey rocznicy dla wszystkiey Europy, a szczególniey w dniu dla Niemiec stanowczey bitwy pod Lipskiem. — Przeiazd przez nową bramę, dozwolony od dnia 18. Października o godzinie 12tey w południe.

Od nieiakiego czasu poczęło się w Monarchii Austryiackiéy rozwiiać urządzenie, które iuż teraz pocieszaiące stawia skutki, a w przyszłości ieszcze większych spodziewać się każe. Jestto zaprowadzenie śpiesznéy iazdy, którą zarząd c. k. poczt za wysokiem pozwoleniem naypierwey na iedne drogę pocztową, powoli i na kilka rozciągnął. — Ponieważ urządzenie to, w krótkim czasie swego istnienia znacznie się rozszérzyło, sądzimy przeto zagraniczney publiczności przyiemną uczynić posługę

gdy ogłosiemy korzyści, iakie to urządzenie względnie łatwości, wygody iazdy, tudzież oszczędności dla podróżnego dotąd okazało, i rozwiązało zadanie swéy postępuiącéy działalności. — Następuiący wykaz oznacza mieysca, między którémi zrobiony iest związek tam i na powrót za pomocą spiesznéy iazdy, długość drogi, czas, w którym się odbywa, nakoniec przeznaczona zapłata:

	Ilość mil po 4000 austr. sązn.	podróż podług godzin.	Zapłata w M. K. ZR.	kr.
Z Wiédnia do Brynu (lub z mieysc tych do Wiédnia)	19	14 do 15	6	30
Z Wiédnia do Pragi	42 1/2	36 — 28	15	45
Z Wiédnia do Preszburga	10	6	2	50
Z Wiédnia do Budy	36 1/2	28	11	7
Z Wiédnia do Gorycyi	27 1/2	23 do 24	9	20
Z Wiédnia do Tryiestu	71 1/2	71	25	28
Z Pragi do Karlsbadu, podróż odbywa się powozem wiédeńskim, lub z Karlsbadu do Pragi	16 1/2	14	5	30

Do czasu podróży policzony iest także czas, który zaymuie śniadanie, obiad i wieczerza, iakotéż, potrzebny na nocleg z Tryiestu do Wiédnia i przeciwnie. Oprócz ustanowionéy opłaty nic należy się żadna uboczna, ani podczas podróży, ni też za przybyciem. — Każdemu podróżnemu, chcącemu iechać tym pospiesznym powozem, wolno iest wziąć 50 fun. ciężaru, z których może 20 funtów mieć z sobą w powozie, zaś 30 będą wprzód lub za nim nadesłane. Tylko posyłki przechodzące ten ciężar będą opłacane. — Spieszna iazda, wyiąwszy drogę Preszburgską, którą codziennie można iechać, idzie w dniach oznaczonych tygodnia w wskazanych kierunkach; iednak dla wygody publiczności przedsięwzięto środki, iż szczególnemi małemi powozami na cztéry i sześć osob, gdy się towarzystwo zbierze, można oprócz wyznaczonych dni podróż odbyć. — Do korzyści téy śpiesznéy iazdy i to dodać należy urządzenie, że śniadania, obiady i wieczerze, iuż na przód, za bardzo mierną cenę, osobną ugodą są zamówione. — Jak daleće ta śpieszna iazda przyiętą została, okazuie wykaz, według którego od urządzenia téyże na drodze do

Brynu	w miesiącach	16
Pragi	—	13
Preszburga	—	11
Gorycyi	—	6
Budy	—	4
Tryiestu	—	2
Karlsbadu	—	2

więcéy iak 13,000 ludzi odbyło podróż, a mianowicie:

drogą do Brynu	3653
Pragi i Karlsbadu	3503
Preszburga	4300
Gorycyi i Tryiestu	1004
Budy	649.

Urząd poczt trudni się teraz rozciągnieniem iazdy śpiesznéy z Tryiestu przez Udine do Wenecyi, z Wiédnia przez Klagenfurt i Udine w kierunku ku Państwu Rzymskiemu i do Medyjolanu, z Wiédnia przez Linz, Salcburg, Innsbruk, Weronę do Medyjolanu, tudzież z Wiédnia przez Budweis do Pragi, a z Pragi do Reichenberg, iakotéż w kierunku do Cieplic i Drezna. — Pomnożenie dni do podróży i urządzenie porządnéy codzienney iazdy na pewnych drogach, zależeć będzie od pomyślności tego instytutu; a wszystkie okoliczności wskazuią, iż to urządzenie niebawem nastąpi. — Z tego obrazu widać, iż śpieszna iazda w kraiu Austryiackim w ciągu swego rozwinienia połączy się ze stósownemi iuż w sąsiedzkich kraiach podobnież istniejącemi urządzeniami, rozszerzy takie urządzenia w innych Państwach, i przyczyni się do tego, iż mieszkańcy Europy będą mieli nieznane pierwéy wspólne dobro.

Z Francyi. — Marszałek poiny Bacler d'Albe umarł dnia 15. Września w Sevres w roku 60. życia swoiego. Nietylko dobrym był żołnierzem, lecz i dobrym malarzem. Na rozkaz Bonapartego zrobił on w pierwszéy kampanii włoskiéy, piękną mapę pobojowisk we Włoszech, a później wystawił bitwę pod Arcole. W pochodach do Pruss, Austryi, Rossyi, Saxonii i w Szampanii towarzyszył Napoleonowi. Onto, dniem wprzódy wieczorem przed wielkiemi wypadkami układał rys obrotów woyska, o iakiém w dniu następnym zamyślano, i za pomocą szpilek i kolorów wystawiał obraz w całości, których szczegóły co chwila się zmieniały. D. A.

Dopóki Paryż P. Scribe posiada, nigdy teatrom iego na nowych sztukach brakować nie będzie. Płodność autora tego iest nieporównaną, zaledwo wystawiono sztukę iego w *Gymnase dramatique*, iuż nową w teatrze *Vaudevillów* ogłaszaią. Dziś widzieliśmy Drammę iego w teatrze *Varietes*, iutro w teatrze *Feydeau* zobaczymy iego nową Operetkę. Ponieważ wszystkie iego płody dobrze przyymowane bywaią, pobiera wielkie honoraryia od Dyrektorów teatrów, i z tego względu dochody iego porównać można z dochodami Ministra Konferencyi. Nie wszystkie wszakże sztuki sam pisuie, ale z innymi w towarzystwie, i często się trafia, że czterech nad iedną iednoaktową Komedyią pracuie. Z resztą, w równym stopniu ma on talent rozczulenia i rozśmieszania, a wydarza się niekiedy, że gdy dwie sztuki w iednym graią teatrze, z których w pierwszéy widzowie łzy wylewaią, a w drugiéy zachodzą się od śmiechu, sprawcą tego oboyga iest nieporównany P. Scribe. S. J.

Z Warszawy. — Spodziewaiąc się sprawić czytelnikom miłe zadowolnienie z następuiącéy nowiny, śpieszymy z iéy doniesieniem: W Budzie (stolicy węgier) P. Henryk Talko, ieszcze w roku 1789 odkrywszy sztukę drukowania *Steryotyp* zwaną, natchnął naywyższą Magistraturę do zalecenia, ażeby tym drukiem pierwszy był wydany Sarbiewski, znaiomszy w Węgrzech nad samego Horacyiusza. Cena tego dzieła w stosunku iego wartości, iest bardzo mierna, gdyż ieden exemplarz kosztuie 4 ryńskie (7 złp. gro. 6). Tytuł iego iest: *Mathiae Casimiri Sarbievii. Carmina, Budae, Steryotypo Regiae Universitatis Hungari* 1824.

Wiadomo, że świnie słysząc kwik prosięcia, biegną w tę stronę, w któréy takowy odgłos słyszeć się daie, a przytém napada na nie pewny rodzay zawziętości, któréy strzedz się należy. W zeszłym tygodniu we wsi bliskiéy Warszawy, 13letnia dziewczyna pasąca trzodę chléwną, chciała wyciągnąć prosie, które w płocie uwięzło, to prosie uwięzłe wydawało kwik przeraźliwy, gromada świń pasących się o podal, przybiegła do prosięcia, a widząc, że dziewczyna właśnie w téy chwili wyciągała prosie, rzuciła się na nią i rozszarpała! —

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk J. J. Pillera.